



tekst

**Ks. KRZYSZTOF
PODSTAWKA**

redaktor wydania

Śpieszmy się kochać ludzi... – pisał niezapomniany poeta w sutannie, ks. Jan Twardowski. W tych dniach te słowa uderzają po raz kolejny z niezwykłą mocą. Wszyscy bez wyjątku czujemy się poruszeni tragicznymi wydarzeniami, a nade wszystko bólem rozstania z tymi, którzy na trwałe wpisali się w nasze życie i świadomość. Kolejne narodowe rekolacje, jakie otrzymaliśmy w darze w tygodniu Miłosierdzia, każą nam kolejny raz zatrzymać się w drodze. Przyglądamy się sobie uważniej, próbując odkryć na nowo te wartości, o których zdarza nam się zapomnieć w codziennym zabieganiu. Także dla nas, dla środowiska dziennikarzy, jest to niezwykle doświadczenie. Dziś chcemy oddać hołd tym wszystkim, z którymi tak często łączyły nas dziennikarskie obowiązki. Solidaryzujemy się z rodzinami, tak boleśnie doświadczonymi odejściami najbliższych. Wołamy do Boga, Ojca Miłosiernego, o wieczny pokój dla zmarłych i o siłę wiary dla ich rodzin i dla nas. To dzisiejsze wydanie to nasz skromny hołd pamięci.

Żałobne nabożeństwo w lubelskiej archikatedrze

Trzęsienie ziemi



ARCHIWUM GŃ

Trzęsieniem ziemi naszych wartości określił metropolita lubelski tragedię pod Smoleńskiem. Eucharystia w intencji ofiar tragedii spod Smoleńska i ich rodzin zgromadziła w Niedzielę Miłosierdzia w lubelskiej archikatedrze tysiące wiernych.

Świątynia, jak i plac przed nią szczerze wypełnili ci, którzy przyjęli zaproszenie do wspólnej modlitwy w intencji ofiar lotniczej katastrofy. Na początku Mszy św. odczytano nazwiska poległych. Wśród nich: Edwarda Wojtasa, lubelskiego posła na Sejm RP. We Mszy św. uczestniczyła jego żona Alina z córką.

Sobotnie wydarzenia metropolita określił „trzęsieniem ziemi naszych wartości”. – Dzieje się tak, kiedy zapominamy o grozie i majestacie śmierci, koncentrując się na sukcesie partii

czy rywalizacji, w której – jakże często pod polskim niebem – cel uświęca środki. Może właśnie taką lekcję chciał nam dać Bóg – powiedział abp Życiński. Krytycznie odniósł się do pojawiających się określeń „Katyń – ziemia przeklęta”, nazywając je typem pogańskiego myślenia. – Dla chrześcijanina takie pojęcie nie istnieje. Nie wolno tworzyć fatalistycznej koncepcji, według której pewne miejsca skazane są na zło – mówił arcybiskup. Postulował, by wrócić do budowania kultury solidarności z tymi, którzy cierpią. – Nasza

świadomość tej kultury nie może ograniczać się do siedmiu dni żałoby” – podkreślał abp Życiński. – Dziś przeżywamy lekcję tych wartości, na które na co dzień brakuje nam czasu.

Msze św. i nabożeństwa w intencji ofiar katastrofy odbywały się we wszystkich kościołach i parafiach archidiecezji. Nie tylko wielkomięskie kościoły były otwarte do późnych godzin nocnych. W podlubelskim Czerniejowie parafianie zwoływali się SMS-ami i telefonami na Mszę św. o godz. 21. Nie zawiedli. Kilkaset osób, w tym pokaźna grupa młodzieży, modliło się o wieczny pokój dla zmarłych i o siłę dla ich rodzin.

**Arcybiskup
Życiński
przewodniczy
Mszy św.
w intencji
ofiar tragedii**

Ks. Krzysztof Podstawka

Zaciągnęli wartę



Harcerze pełnili wartę przy portrecie pary prezydenckiej w lubelskim Urzędzie Wojewódzkim

HARCERZE CZUWALI. Harcerze zaciągnęli wartę przy portrecie pary prezydenckiej, wystawionym w lubelskim Urzędzie Wojewódzkim. Podobne warty zaciągnięto we wszystkich

delegaturach Urzędu Wojewódzkiego w całym województwie lubelskim. Wszędzie też wyłożono książki kondolencyjne, do których mogą wpisywać się ludzie poruszeni tragedią.

Żałobne flagi



LUBELSZCZYŻNA. Na urzędach państwowych, użyteczności publicznej, wyższych uczelniach i na wielu domach od soboty powiewają biało-czerwone flagi przepasane żałobnym kirem. To znak żałoby narodowej i wyraz szacunku oraz pamięci o wszystkich wielkich Polakach, którzy zginęli pod Smoleńskiem. Flagi pozostaną opuszczone do połowy masztów do końca żałoby narodowej.

Flagi narodowe przepasane czarną wstążką powiewają na wielu budynkach w całym regionie

Łączą się w bólu

WYRAZ SOLIDARNOŚCI. Wielu ludzi wpisuje się do książek kondolencyjnych. Największa kolejka chętnych do złożenia wpisu ustawiła się w Urzędzie Miejskim w Lublinie. Ludziom nie przeszkadzało oczekiwanie na swoją kolej, bo jak sami

mówili, tylko w ten sposób mogą połączyć się w bólu z rodzinami, które straciły swoich bliskich w katastrofie. Dla lublinian osobą znaną i cenioną był poseł Edward Wojtas, o którym wiele osób wspomina w swoich wpisach kondolencyjnych.

Księga kondolencyjna

URZĄD WOJEWÓDZKI. Jedną z książek kondolencyjnych została wyłożona w lubelskim Urzędzie Wojewódzkim. Na jej pierwszej stronie wpisano: „Z wielkim bólem i żalem przyjąłem wiadomość o tragicznej śmierci w lesie katyńskim naszych wielkich Polaków – prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego z Małżonką, parlamentarzystów, ministrów, przedstawicieli rządu i instytucji państwowych, posła na Sejm Ziemi Lubelskiej – kolegi Edwarda Wojtasa. Jeszcze nie wierzę, że to prawda. Trudno to zrozumieć, a tym bardziej się z tym pogodzić. To wielkie nieszczęście dla naszego Państwa, dla rodzin, bliskich, dla nas wszystkich. Nie ma słów, by utulić ból po ich stracie. Nam żyjącym pozostaje pamięć o zmarłych i modlitwa o wieczny pokój ich dusz, o zbawienie. »A przecież nie cały umieram, to co we mnie



Na pierwszej stronie książki kondolencyjnej w Urzędzie Wojewódzkim wpisali się przedstawiciele władz

niezniszczalne, trwa« – powiedział nasz Ojciec Święty Jan Paweł II. Ja w to wierzę. W tych trudnych chwilach łączę się w żalu z wszystkimi, którzy stracili bliskich”. Pod tymi słowami podpisała się wojewoda Genowefa Tokarska oraz inni przedstawiciele władz wojewódzkich.

Honorowy obywatel



Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na uchodźstwie, honorowy obywatel Lublina, zginął w katastrofie pod Smoleńskiem

Kaczorowski urodził się 26 listopada 1919 roku w Białymstoku. Od 1989 roku do czasu, kiedy to w 1990 roku przekazał insygnia Lechowi Wałęsie, pełnił funkcję prezydenta RP na uchodźstwie. Pochodził z rodziny szlacheckiej, pieczętującej się herbem Jelita. Był młodszym synem Wacława i Jadwigi z Sawickich Kaczorowskich. Przed wojną instruktor harcerski w Białymstoku. Po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną tworzył Szare Szeregi, gdzie pełnił funkcję komendanta okręgu białostockiego. Aresztowany w 1940 roku przez NKWD, został skazany na karę śmierci, zamienioną na 10 lat łagrów. Wywieziony na Kołymę, odzyskał wolność po podpisaniu układu Sikorski-Majski. Wstąpił do Armii Polskiej w ZSRR, formowanej przez gen. Andersa. Przeszedł szlak bojowy 2. Korpusu, walcząc m.in. pod Monte Cassino.

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Krzysztof Podstawka
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński



Przed lubelskim ratuszem zaciągnięto wartę honorową obok zdjęcia pary prezydenckiej



Wielu mieszkańców Lublina zgromadziło się przed lubelskim ratuszem, by oddać hołd tym, którzy zginęli w katastrofie

Tłumy mieszkańców Lublina oddały cześć ofiarom katastrofy

Nie zapomnimy

Mieszkańcy Lublina, przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich, radni, księża. Setki osób przyszło w niedzielne południe przed lubelski ratusz, **by oddać hołd poległym w katastrofie prezydenckiego samolotu** pod Smoleńskiem.

W niedzielne przedpołudnie tłum zbierający się przed lubelskim ratuszem gęstniał coraz bardziej z minuty na minutę. Przychodzili zarówno młodzi ludzie, jak i starsi. Wielu przynosiło kwiaty i znicze. Do księgi kondolencyjnej, wyłożonej w sali

ratusza, ustawiła się kolejka. – Tylko przez takie proste gesty i modlitwę możemy wyrazić swoją jedność z rodzinami ofiar katastrofy i oddać hołd tym, którzy zginęli – mówią ludzie, którzy zgromadzili się w centrum Lublina. Wpisy w księgach kondolencyjnych,

wyłożonych zarówno w Urzędzie Wojewódzkim, jak i w ratuszu, zapełniały się wpisami pełnymi współczucia, ale i uznania dla współczesnej polskiej elity, która podzieliła los zamordowanych w Katyniu. „Bez was Polska nie będzie taka sama” – napisał Maciej Kloch w księdze kondolencyjnej. Inni pisali: „Panie Prezydencie, to, co Pan uczynił dla Polski nie da się wyrazić słowami. Mówię więc tylko – dziękuję”, „Są powody, dla których człowiek sam sobie chce zamknąć oczy, nie przestaje jednak pamiętać. I my o Was pamiętamy”,

„Wierzymy, że ta śmierć nie była daremna”.

Równo o godz. 12 w niedzielę zawyły syreny. Na ulicach Lublina, Chełma, Puław, Krasnegostawu i Kraśnika zamarł ruch. Kierowcy wysiadali z samochodów i z pochylonymi głowami oddawali hołd tym, którzy zginęli, przechodnie zatrzymywali się w pół drogi. – Nie zapomnimy o tych ludziach, którzy zginęli, nie zapomni o nich nasza historia i przyszłe pokolenia – zapewniał zebranych Adam Wasilewski, prezydent Lublina.

jak

W katastrofie zginął poseł z Lubelszczyzny

Był wspaniałym kolegą

W katastrofie prezydenckiego samolotu, który leciał na uroczystości do Katynia, zginął m.in. Edward Wojtas, poseł PSL z Lubelszczyzny. Wśród ofiar jest też Mariusz Handzlik, podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta, który przez wiele lat mieszkał w Lublinie i studiował na KUL.



Edward Wojtas urodził się 1 marca 1955 roku w Wólce Modrzejowej. W 1979 r. ukończył studia na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Marii

Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W latach 1995–1997 był zastępcą dyrektora Wydziału Zdrowia w lubelskim Urzędzie Wojewódzkim. Od 1997 do 1998 roku pracował jako dyrektor generalny tego urzędu. W latach 1998–2007 pełnił funkcję radnego Sejmiku Województwa Lubelskiego. Od października 1998 do grudnia 2002 roku był członkiem zarządu województwa. Był też marszałkiem województwa – od maja 2005 r. do grudnia 2006 roku. W wyborach parlamentarnych w listopadzie 2007 r. został posłem. W ciągu najbliższych miesięcy miał zostać trzecim lubelskim deputowanym Parlamentu Europejskiego. Pracował w kilku radach społecznych zakładów opieki zdrowotnej, m.in. w Wojewódzkim Ośrodku Medycyny

Pracy w Lublinie, Wojewódzkim Szpitalu im. Jana Bożego i Wojewódzkiej Przychodni Stomatologicznej. Był też wiceprzewodniczącym Rady Społecznej Sanatorium dla Dzieci im. J. Korczaka w Krasnobrodzie. Od 1976 r. związany był nieprzerwanie z ruchem ludowym. W 2006 roku został prezesem zarządu wojewódzkiego PSL w Lublinie.

Koledzy wspominają go jako niezwykle pracowitego i uśmiechniętego człowieka. Mimo licznych obowiązków znajdował też czas dla dziennikarzy. Doświadczyla tego także nasza redakcja kilkakrotnie, korzystając z komentarzy pana posła. Edward Wojtas zostawił żonę Alinę i dwie córki: Monikę i Małgorzatę.

Kolegom posła Wojtasa trudno uwierzyć, że zwykle radosna postać Edwarda odeszła z ich życia. – Był wspaniałym kolegą, pracowitym człowiekiem. Trudno mi sobie w tej chwili wyobrazić, czy i jak uda się zapełnić lukę po jego odejściu. Po prostu nie mogę w to uwierzyć – mówi Franciszek Stefaniuk, wieloletni poseł PSL.



Nie mogą teraz milczeć

MIĘDZYNARODOWA SZKOŁA MODLITWY I EWANGELIZACJI. Virginie chciała popełnić samobójstwo, a David był bliski zostania przestępcą. Na szczęście **w odpowiedniej chwili odnaleźli Boga** lub też, jak sami mówią, zostali przez Niego odnalezieni. Świadectwa swego życia dawała w Lublinie grupa młodych, która przyjechała ze szkoły Jeunesse Lumière z Francji.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agnieroba@goscniiedzielny.pl

Do Lublina przyjechało siedmioro młodych osób, wszyscy przekazali swoje świadectwo. Czworo Francuzów, jeden Belg, dwoje Polaków i jeden mieszkaniec wyspy Reunion. Podobna grupa pojechała do Rosji i na Słowację, inni pozostali we Francji.

Odwiedzają szkoły, kościoły, więzienia, domy pomocy

społecznej. W ten sposób są na misjach. – Jeśli doświadczyło się tego, co my i zdecydowało na rok porzucić wszystko i udać się do Międzynarodowej Szkoły Modlitwy i Ewangelizacji, czyli Jeunesse Lumière (Młodzi Światło), nie można siedzieć cicho, nie można milczeć. Każdy z nas ma wewnętrzne pragnienie, by opowiadać, jak wielkie rzeczy w jego życiu uczynił Pan Bóg. Zresztą ewangelizacja w różnych krajach świata to jeden z filarów szkoły – opowiadają uczniowie Jeunesse Lumière.

Szkoła podobna do samochodu

Ich historie są różne. Jedne można określić jako mocne, inne są po prostu normalne. Wszystkie przeżycia zaprowadziły ich jednak do nietypowej szkoły we Francji, założonej przez ojca Daniela Ange. – Żeby zrozumieć, dlaczego nasza szkoła opiera się na czterech filarach, wystarczy popatrzeć na samochód. Każdy ma cztery koła, które umożliwiają mu poruszanie. Jeśli w którymś brakuje powietrza, auto daleko nie zajedzie – wyjaśnia Kasia, Polka, która w tym roku jest uczennicą Jeunesse Lumière. Te cztery filary to modlitwa, formacja, życie braterskie i ewangelizacja. David z wyspy Reunion, kiedy pierwszy raz usłyszał, na czym polega ta wyjątkowa szkoła, pomyślał sobie, że to nie dla niego. Zostawić wszystko na rok, pojechać do Francji i żyć 24 godziny na dobę z tymi samymi ludźmi, wspólnie się modlić, uczyć, gotować, sprzątać i razem spędzać wolny czas. Takie życie wydawało się niemożliwe. – Nie wiedziałem wtedy, że Pan Bóg szykuje tam

Kasia i Sarah modlą się przed rozpoczęciem spotkania z uczniami lubelskich szkół
PO LEWEJ: David (w środku) z wyspy Reunion o mało nie został przestępcą

dla mnie miejsce – mówi David. A jednak młodzi ludzie, między 18 a 30 rokiem życia, zostawiają wszystko i decydują się poświęcić cały rok Panu Bogu. – Jeśli ktoś myśli, że z Panem Bogiem to jest tylko fajnie i bez kłopotów, to myli się – mówi Sarah, Francuzka z Jeunesse Lumière. – Do szkoły zwykle przyjmowanych jest około 30 osób różnej narodowości. Ludzie mają różne przyzwyczajenia i charakter, a tu nagle jesteśmy postawieni w sytuacji, kiedy wszystko robimy razem. Siłą rzeczy dochodzi do starć i konfliktów. Zasada jest jednak taka, że nie można pójść spać, póki nie pojedna się z bratem. To działa. W końcu stajemy się wspólnotą, która czerpie radość z przebywania razem.

Celibat miłości

Szkoła jest koedukacyjna. Każdy, kto decyduje się na zostanie jej uczniem, decyduje się też na celibat miłości. – Jesteśmy młodzi, normalni, wszystko mamy na miejscu. Wspólnie przebywanie kobiet



i mężczyzn może prowadzić do zakochania. Zasada jest jednak taka, że nie można się zdradzić ze swoimi uczuciami. Zakochać się można, ale powiedzieć o tym drugiej osobie wolno dopiero po roku, czyli na zakończenie szkoły – tłumaczy Kasia. Chodzi o to, że rok w szkole to czas oddany Panu Bogu i czas dojrzenia różnych spraw, także miłości. Jeśli uczucie przetrwa przez rok, ma szansę dojrzeć. Poza tym nie wiadomo, czy osoba, którą obdarzamy uczuciem, czuje podobnie, czy też może zostawiła kogoś poza szkołą, kto na nią czeka lub ma plany wstąpienia do zakonu. Jeśli swoje uczucia ktoś wyjawia na zakończenie pobytu w szkole, nie burzy to jedności wspólnoty. Poza życiem braterskim codzienność szkoły opiera się na modlitwie i formacji, czyli wykładach, a także na ewangelizacji, czyli głoszeniu tego, co Pan Bóg uczynił.

Ponad siły

Virginie jest pielęgniarką w Paryżu. Pracuje z ludźmi chorymi. Sama ma za sobą bardzo trudne doświadczenia. Nie boi się jednak dawać

Virginie opowiadała, jak Pan Bóg wyprowadził ją z depresji

o nich świadectwa. – Wychowałam się w katolickiej rodzinie – opowiada Virginie. – Kiedy miałam cztery lata, mój tato zachorował na depresję. Bardzo cierpiał. Często widziałam, jak płacze. To są moje najwcześniejsze wspomnienia, mój bezradny i szlochający ojciec. Dorastałam w cieniu jego choroby. Wydawało mi się, że ja muszę coś zrobić, by mu pomóc i by cała nasza rodzina mogła jakoś żyć. Wzięłam na swoje barki odpowiedzialność za moich rodziców, ale był to ciężar ponad moje siły. Widziałam codziennie, jak moja mama się modli, sama jednak przestałam to robić. Wydawało mi się, że Pan Bóg o nas zapomni. Kiedy miałam 15 lat, sama zapadałam na depresję. Nie mogłam sobie z niczym poradzić i w końcu jedyną moją myślą było to, że bym odebrała sobie życie. Widziałam jednak moją mamę, która klęczała z różańcem i miałam siłę, żeby przeżyć kolejny dzień. Zadawałam sobie pytania: „kim jest Bóg i gdzie On jest?”. Powoli też w ciemność, jaka była w moim życiu, zaczęło zaglądać światło. Pojechałam na rekolekcje i usłyszałam, że Bóg jest moim ojcem i troszczy się o mnie. To było jak olśnienie. Już nie musiałam dźwigać na swoich barkach ciężaru troski o moją rodzinę, a szczególnie o mojego chorego ziemskiego tatę, bo zdałam sobie sprawę, że jest Ojciec w niebie, który robi to za mnie. Zaczęłam studiować pielęgniarstwo i pracować z ludźmi chorymi. W ich cierpieniu odkryłam, że Pan Bóg troszczy się o każdego. Ta miłość mnie tak zachwyciła, że postanowiłam jeszcze bardziej do niej przylgnąć, dlatego przyjechałam na rok do Jeunesse Lumière.

Ku przepaści

David z wyspy Reunion o mało nie został przestępcą. Niewielu z Polaków ma pojęcie, gdzie ten kraj leży, więc David dając świadectwo, robi przy okazji wykład z geografii. Na północ od Madagaskaru jest rodzinna wyspa Davida, na której katolicy stanowią mniejszość. On wychował się w rodzinie katolickiej. Ma czworo rodzeństwa, które chodzi na spotkania modlitewne do kościoła. On sam jednak przez kilka lat żył z daleka od Pana Boga. – Kiedy zacząłem naukę w liceum, poznałem chłopaków, z którymi stworzyliśmy zgraną paczkę. W grupie czuliśmy się silni, więc zaczęliśmy to wykorzystywać, dokuczając słabszym. Z biegiem czasu nasza grupa zaczynała mieć charakter przestępczy. Kradzieże, pobicia, używki nie należały do rzadkości. W tym czasie moi bracia i siostry zapraszali mnie wielokrotnie, by pójść z nimi do kościoła na spotkanie. Zawsze znajdowałem wymówkę, by nie iść. Nie zrażali się jednak i za każdym razem, gdy wybierali się na modlitwę, zapraszali mnie. W Wielki Piątek pomyślałem w końcu, że z nimi pójdę, ostatecznie mi to nie zaszkodzi. W kościele stało się ze mną coś dziwnego. Jezus umierający na krzyżu jakby przemówił do mojego serca i pokazał mi dwie drogi do wyboru. Jedna to była droga z moimi kumplami, która prowadziła ku przepaści. Druga – to była droga z Nim ku szczęściu. Bardzo chciałem pójść z Jezusem, ale gdy wyszedłem z kościoła, nie mogłem

Młodzież z Zespołu Szkół na Podwalu podczas spotkania z gośćmi z Francji

oprzeć się moim kumpłom. Byłem wtedy przed maturą. Nasza paczka postanowiła, że jak wszyscy zdamy maturę, to zaszalejemy na wielkiej imprezie. Wiedziałem, że to będzie przestępcza impreza,

z wieloma pokusami, ale nie miałem odwagi się sprzeciwić. Zrobił to za mnie Pan Bóg. Oblałem maturę i zamiast na imprezę, zostałem wysłany na korepetycje do pewnej rodziny. To byli ludzie, którzy na co dzień żyli z Panem Bogiem. Zachwyciło mnie ich życie i przyniosło spokój. Jezus stał się moim przyjacielem. Musiałem powtórzyć ostatnią klasę. Tym razem trafiłem na ludzi bardzo spokojnych i miłych. Nie było przestępczych pokus. Zdałem maturę i zacząłem studiować biologię. W wakacje pojechałem jednak na pielgrzymkę do Lourdes. Tam usłyszałem, jak ojciec Ange opowiada o szkole. Pomyślałem sobie, że to nie dla mnie, jednak chciałem zasięgnąć więcej informacji. Podszedłem do ojca Daniela, a on na mój widok rozłożył ramiona i powiedział „na pewno chcesz zapisać się do naszej szkoły”. Pomyślałem, że facet mnie nie zna, nie wie, kim jestem i po co tu przyszedłem, a mówi takie rzeczy. Później jednak odczułem tak wielki spokój i pragnienie, żeby zostać uczniem Jeunesse Lumière, że zacząłem starać się o przyjęcie. Wiem, że Pan Bóg mnie tu przyprowadził.

Nie wszystkie świadectwa są pełne dramatycznych wydarzeń. Wielu uczniów Jeunesse Lumière może uchodzić za przeciętnych katolików. Jednak w Bożych oczach nikt nie jest przeciętny. ■

Fundacja Spełnionych Marzeń

Nie zostają sami

Wielu znanych aktorów, dziennikarzy, sportowców i ludzi dobrej woli od lat włącza się w działanie Fundacji Spełnionych Marzeń, która wspiera dzieci z chorobami nowotworowymi. Od niedawna **oddział fundacji działa także w Lublinie.**

O siem lat temu Fundacja Spełnionych Marzeń Małgorzaty i Tomasza Osuchów zaczęła działać na dwóch oddziałach onkologicznych w warszawskich szpitalach. Inspiracją były osobiste doświadczenia państwa Osuchów, którzy stracili 11-letniego synka po długiej walce z chorobą nowotworową. To właśnie ten dramat stał się przyczyną niesienia pomocy i radości dzieciom ciężko chorym na schorzenia nowotworowe. Choroba ta pojawia się niespodziewanie, burząc dotychczasowy spokój w życiu dzieci i ich rodziców. Wszystko

zostaje jej wówczas całkowicie podporządkowane. Leczenie schorzeń nowotworowych jest długotrwałe, całkowicie wyczerpuje organizm, przynosi ból, cierpienie, a w konsekwencji smutek, żal i tęsknotę za normalnym życiem. Dlatego fundacja, którą wspiera ogromny sztab wolontariuszy, w tym wiele znanych osobistości, stara się zaznaczyć swoją obecność w szpitalu przez bezpośredni kontakt z każdym dzieckiem. Poprzez spotkania i rozmowy wolontariusze dowiadują się o ich marzeniach i najszybszych pragnieniach i jeśli to tylko

możliwe, starają się je spełnić. Poza tym fundacja stara się wspierać rodziców, dla których szpital staje się drugim domem.



AGNIESZKA GIEROBA

Magdalena Różczka wspiera Fundację Spełnionych Marzeń w Lublinie

też udział w specjalnym pokazie mody. **Marta Lipińska**

zaproszenia

Lubelskie Dni Personalizmu

Personalizm (od łac. *persona* – osoba) jest kierunkiem myśli współczesnej najlepiej łączącym zagadnienia teoretyczne i praktyczne, indywidualne i społeczne, mające na względzie promocję osoby ludzkiej oraz jej wielowymiarowy rozwój. Człowieka nie można traktować jak rzeczy i narzędzia do celu, gdyż on jest celem. Aktualnie coraz częściej mówi się o „wyższych racjach”



ekonomicznych, technicznych, politycznych, ideowych, o konieczności postępu, itp., zapominając o samym człowieku.

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II miał to szczęście, że wśród jego profesorów znaleźli się prekursorzy personalizmu w Polsce, z których wymienić należy przynajmniej trzech: Wincentego Granata, Karola Wojtyłę oraz Czesława S. Bartnika. Lubelskie Dni Personalizmu, które odbędą się **26 i 27 kwietnia** na KUL, mają przybliżyć szerszemu gronu myśli wielkich personalistów.

Czekają na jubilatów

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Lubelskiej serdecznie zaprasza do udziału w XIII Lubelskich Dniach Rodziny i informuje, że w ich programie przewidziane jest spotkanie z małżeństwami obchodzącymi w roku 2010 swój jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego.

Spotkanie to połączone jest m.in. z wręczeniem okolicznościowych dyplomów w Trybunale Koronnym i uroczystym

koncertem. Odbędzie się ono w niedzielę **23 maja** po Mszy św. o godz. 11.30, sprawowanej w archikatedrze lubelskiej w intencji rodzin i dostojnych jubilatów z całej archidiecezji.

W celu umożliwienia odpowiedniego przygotowania tego spotkania, organizatorzy proszą o listowne zgłoszenie jubilatów do 10 maja na adres: Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Lubelskiej, ul. Zielona 3, 20-082 Lublin.



Nowe kierunki na KUL

Studia ekskluzywne

O szukaniu nowych możliwości, uatrakcyjnianiu nauk humanistycznych i niecodziennej ofercie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II z jego prorektorem **prof. Józefem Fertem** rozmawia Agnieszka Gieroba



AGNIESZKA GIEROBA

Co przyszłym studentom zaofertuje kolejna nowość na KUL, czyli mediteranistyka?

– To studia, które pozwolą spojrzeć z nowej perspektywy na kulturę europejską. Mediteranistyka, czyli kultura śródziemnomorska, to nasze korzenie, bez których nie byłibyśmy dziś tacy, jacy jesteśmy. W praktyce będą to studia interdyscyplinarne z elementami historii, duchowości, z dużym naciskiem na naukę języków, co pozwoli spojrzeć na Europę w pewnym przekroju. Absolwenci tych studiów będą przygotowani do pracy zarówno w instytucjach kultury, jak i dyplomacji oraz organizacjach biznesowych. Wielu z nich, jako znawcy

kultury różnych krajów i języków, będzie mogło liczyć na zatrudnienie w różnego rodzaju misjach pokojowych czy w wojsku. Mam nadzieję, że w przyszłości uda się nam także otworzyć bałkanistykę czy bizantystykę.

Jak wiele osób będzie mogło liczyć na przyjęcie na nowe kierunki?

– Dokładne liczby określi w najbliższym czasie senat naszej uczelni. Chcemy jednak, żeby nowe kierunki były studiami w pewnym sensie elitarnymi, tak by liczba studentów pozwalała wykładowcom zająć się niemal każdym z nich indywidualnie. To mają być studia ekskluzywne, gdzie ilość nie będzie przysłaniała jakości. ■

AGNIESZKA GIEROBA: Retoryka stosowana i mediteranistyka to dosyć niezwykłe nazwy nowych kierunków. Skąd pomysł, by ofertę KUL poszerzyć o te niecodzienne studia?

PROF. JÓZEF FERT: – To nie nasza fantazja, ale konieczność. Rynek edukacyjny w całym kraju bardzo poważnie się zmienia. Od jakichś dwóch lat obserwujemy odchodzenie studentów od kierunków humanistycznych. Na naszym uniwersytecie zauważyliśmy zmniejszone zainteresowanie takimi kierunkami jak historia, historia sztuki czy nawet psychologia. Wcześniej kierunki te były dosyć mocno oblegane. Stan ten nie wynika bynajmniej z kaprysów studentów, ale jest efektem m.in. polityki państwa, która kieruje zainteresowanie młodzieży bardziej w stronę nauk stosowanych. Przyczyn takiego stanu rzeczy z pewnością jest więcej, co nie zmienia faktu, że nauki humanistyczne zaczynają odczuwać pewien kryzys. KUL jest uczelnią przede wszystkim humanistyczną, zostaliśmy więc postawieni przed koniecznością poszukiwania nowych możliwości, które sprawią, że nauki humanistyczne znów staną się atrakcyjne. Jednym z pierwszych kroków w tym kierunku jest otwarcie studiów z zakresu retoryki stosowanej

i mediteranistyki. Trzeba też otwarcie powiedzieć, że uniwersytet żyje dzięki studentom. To za studentem idą pieniądze. Niestety, funduszy na badania naukowe jest bardzo mało w porównaniu z dydaktyką, więc stan ten zmusza uczelnie przede wszystkim do przyciągania studentów, by dzięki nim mieć też choć skromne fundusze na prace badawcze.

Jednym z „haczyków” KUL na studenta jest retoryka. W jaki sposób i gdzie można dziś wykorzystać wiedzę z tego zakresu?

– Retoryka potrzebna jest niemal wszędzie. W sądzie i w kościele, i na trybunie sejmowej, i przy wielu różnych okazjach. Jeśli popatrzy się na poziom debaty publicznej, w polityce i w mediach, można ręce załamać. Nie pamiętam dnia, nawet świątecznego, by ludzie zabierający publicznie głos byli wolni od agresji, a przecież większość z nich to chrześcijanie, którzy swoje poglądy powinni przedstawiać zupełnie innym językiem. Niestety, wielu nie wie, jak można to zrobić. Tu zaczyna się rola uniwersytetu, który służy wiedzą na ten temat. Już starożytni posiadali sztukę prowadzenia sporu, dyskusji i przekonywania. Tego chcemy uczyć na studiach z retoryki. To będą bardzo praktyczne studia, dostarczające narzędzi przydatnych w biznesie, dyplomacji czy szkolnictwie.

■ R E K L A M A ■

Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POZYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

przykłady:

kwota pożyczki
1000 zł
okres 36 mies. RRSO 18,42%

miesięczna rata
34 zł

PRAKTYCZNE POZYCZKI WIOSNĄ

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (Skola nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kaszlanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nalkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Amelystowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Kraśnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Rozłocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

PANORAMA PARAFII W TURCE

Parafia nam młodnieje



Szczególnie cieszą się dzieci, które licznie przychodzą do kościoła



W parafii przybywa młodych małżeństw, rośnie więc i liczba najmłodszych parafian

Ruszyły przygotowania do jubileuszu 25-lecia parafii, który przypadnie w 2012 roku. Niemal ćwierć wieku historii to w Turce czas wielu zmian i wielu radości, a będzie ich jeszcze więcej.

Mąla wiejska parafia, jaką była Turka jeszcze kilka lat temu, zmienia swoje oblicze. Dzieje się tak za sprawą ludzi, którzy coraz częściej opuszczają Lublin, uciekając na wieś. Część z nich osiedla się w położonej niedaleko Lublina wsi. – To prawda, że przybywa mi parafian, a domy, które budują się w okolicy, zapowiadają, że będzie ich jeszcze więcej. Nowi mieszkańcy to przeważnie ludzie młodzi, więc parafia nam młodnieje, rodzi się więcej dzieci. Miejskowa szkoła może być spokojna o swój los – mówi ks. Krzysztof Kołodziejczyk, proboszcz parafii Ciała i Krwi Pańskiej w Turce.

Plusy i minusy

Obok niewątpliwych plusów bliskość wielkiego miasta ma i swoje minusy. W parafii znajduje się tylko szkoła podstawowa. Starsi uczniowie muszą dojeżdżać do szkoły do Pliszczyna albo do Lublina. Do tego dochodzą różnorakie

zajęcia pozalekcyjne i większość z nich wraca do domu około godziny 17 czy 18. – Trudno więc wymagać, by na godzinę 18 ministranci gimnazjaliści przychodzili na dyżur na Mszę świętą. Poza tym całodzienne przebywanie poza domem naraża młodych ludzi na kontakt z różnymi zagrożeniami wielkiego miasta, jak choćby używki. Dlatego tegoroczne parafialne rekolekcje wielkopostne, w tym również dla dzieci i młodzieży, poprowadził kapłan związany z Katolickim Stowarzyszeniem Pomocy Osobom Uzależnionym Agape, który zwracał uwagę na różnorakie zagrożenia czyhające na młodych ludzi. Również chcielibyśmy, wspólnie z nauczycielami z naszej szkoły, pokazać nie tylko dzieciom, ale i rodzicom film mówiący o problemach uzależnień, a następnie fachowo go skomentować – mówi ks. Krzysztof.

Przygotowania zaczęte

Obecnie parafia w Turce zaczyna żyć przygotowaniami do jubileuszu, jaki przypadnie w 2012 roku. – Skończymy wtedy 25 lat. To piękny wiek, choć w porównaniu

z parafiami liczącymi kilkaset lat jesteśmy niemowlakami. Jakkolwiek spojrzeć, ćwierć wieku historii za nami, i to historii, którą wielu moich parafian pamięta. Wspólnie z radą parafialną postanowiliśmy zebrać pamiątki związane z tworzeniem tej parafii i jej życiem codziennym. W ten sposób powstaje wystawa, która umożliwi nowym parafianom poznanie początków kościoła w Turce – mówi ksiądz proboszcz. Już udało się zgromadzić pierwsze pamiątki. Wśród nich są stare fotografie, dokumenty powołujące najpierw samodzielny ośrodek duszpasterski w Turce, a następnie parafię, zachował się też stary niebieski zeszyt, który służył jako dziennik budowy kościoła. – Do jubileuszu będziemy przygotowywać się duchowo przez udział w rekolekcjach i nabożeństwach, a także materialnie. Ćwierć wieku zostawiło już swoje ślady na budynkach parafialnych, które trzeba będzie zabezpieczyć i odremontować. Do uroczystości zostały nam trzy lata, zamierzamy je dobrze wykorzystać – podkreśla ks. Krzysztof.

ag

Zdaniem proboszcza



– Największą moją radością jako proboszcza tej parafii są ludzie, na których

zawsze mogę liczyć. Obserwuję mieszkańców Turki, zarówno tych, którzy mieszkają tu od dawna, jak i nowych, i podziwiam ich wzajemną otwartość na siebie. „Nowi” nie są obcy w parafii, „starzy” szybko akceptują ich i traktują jak swoich. Nie ma więc podziału parafii, co przecież mogłoby się w takich okolicznościach zdarzyć. Cieszy mnie też fakt, że wykraczamy poza średnią krajową, jeśli chodzi o frekwencję na niedzielnych Mszach świętych. Ilość osób przychodzących do kościoła świadczy o tym, że żyją tu ludzie wierzący, którym bliskie są wartości Ewangelii. Zasze też chętnie odpowiadają na moje zaproszenia do udziału w jakichś parafialnych przedsięwzięciach czy świętach. To, czego mógłbym jeszcze sobie życzyć, to żeby sami parafianie mieli więcej własnych inicjatyw, mniej czekali na „zarządzenie” proboszcza.

Ks. Krzysztof Kołodziejczyk

Porządek Mszy św.

NIEDZIELE 9.00 i 11.00 ŚWIĘTA
NIEOBOWIĄZKOWE 9.00 i 18.00
DNI POWSZEDNIE 18.00



Urodzony w 1965 roku w Lublinie, święcenia kapłańskie przyjął 18 maja 1991 roku, jest kanonikiem honorowym kapituły lubelskiej, a od 2003 roku proboszczem w parafii w Turce.